

# Schaden i smoki

**Autor: Daemon McRae**

**Tłumacz: Dolar84**

**Korekta ostateczna:**

**Prereading/korekta wstępna/patroszenie ogólne: Verlax, Rarity**

## „No kulaj żesz!”

– No dobra, kuc... znaczy ekipa – zaczął Spike, rzucając wymowne spojrzenie na Discorda. – Smok używa swego płomiennego zionięcia. Rzućcie na unik.

Rozległ się stukot kości i ogólne narzekanie przy stole.

– Trzyście – stwierdził przygnębiony Shining.

– Dwadzieścia – powiedział Big Mac

– Wow, bez modyfikatorów? – zapytał smok, wychylając się zza karty mistrza gry.

– Nie, w sumie.

– Aha.

– Jestem odporny na ogień – rzucił Schadenfreude. Przyciągnął tym wzrok wszystkich obecnych.

– Ty – zaczął Shining. – Nie jesteś. Odporny. Na ogień.

– Ależ jestem – nie zgodził się oskarżony.

– Niech no spojrzę. – Spike uniósł pazur, a Schaden wręczył mu kartę postaci. Mistrz gry wczytał się w nią. – Ano zgadza się. Odporny na ogień.

– C... jak?! – zdumiał się Armor.

– Marszczone Majtasy Mordęgi – odrzekł Schaden.

Discord, który starał się odwlec w czasie powiedzenie, że wykulał jedynekę, padł na podłogę ze śmiechu.

– A niech mnie! A wy, kuce, myślicie, że to *ja* jestem szalony! Kto *to* wymyślił?

– Nie. – Shining pokręcił głową. – Nie ma opcji. Takie coś jak... to, co powiedziałaś, nie istnieje.

– Hej, to nie moja wina, że nie czytasz dodatków. – Schaden wzruszył ramionami. – Przynoszę je co drugi tydzień.

– To prawda. – Spike skinął głową i wyciągnął książkę spod Znaczkowej Mapy, której bezwstydnie używali jako pola gry. – Wielka Księga Użytecznej Bezużyteczności, dział przedmiotów magicznych. – Przekartkował tomszcze i przeczytał głośno część tekstu. – Marszczone Majtasy Mordęgi. Unikalny przedmiot magiczny. Raz dziennie noszący może wybrać żywoła. Dopóki nie zmieni decyzji, jest niewrażliwy na uszkodzenia lub efekty magiczne powodowane przez czary/umiejętności czaropodobne/umiejętności ponadnaturalne/atak żywiołami używanymi wybranego żywiołu. Przedmiot nie może być zdjęty przez nic słabszego niż czar Większego Życzenia, a głos noszącego podczas mowy i śpiewu jest permanentnie podwyższony do sopranu.

– Zaraz, one są przeklęte? – zapytał Big Mac.

Spike wglębił się w tekst, po czym drgnął lekko.

– Nie.

Pozostali gracze lekko się wzdrygnęli. Nawet Shining w końcu skapitulował.

– Dobra, dobra. Więc jest odporny na ogień. Super. Ile obrażeń dostaje reszta?

Smok wzruszył ramionami i wyciągnął niepokojąco dużą liczbę sześciociennych kości.

– Tia, zobaczymy... – powiedział, kiedy rozsypały się po stole. – Trzydzieści pięć. Big Mac połowę z tego.

– Właściwie to wszyscy dostają połowę, a Big Mac zero – sprzeciwił się Schaden.

– W porządku. – Discord uniósł brew. – Nie żebym nie był wdzięczny, ale jak?

– Polka Panicznej Prezencji, pamiętasz? – Freude wyciągnął kopyto i odebrał swoją kartę postaci. – Rzuciłem ją na początku walki. Tak długo, jak znajdujemy się w zasięgu jego ataków, unik każdego z nas jest o poziom wyższy od wartości bazowej. – Chłopaki z niechętną wdzięcznością pokiwali głowami.

– A, hmm, co jeżeli na kostce jest jeden? – bezceremonialnie zapytał Discord, nie potwierdzając ani nie zaprzeczając, że na jego przerośniętej dwudziestościennej kości pyszni się właśnie taka cyfra. Pozwolili mu jej używać tylko dlatego, że grali na wielkim, kamiennym stole.

Po raz kolejny wszyscy się wzdrygnęli. Oprócz Spike'a. Ten uśmiechnął się wrednie i rzucił jeszcze jedną kostką.

– Rzucaj raz jeszcze, na refleks – rozległ się stukot kości

– Siedem.

– Ups. Nie tylko uskoczyłeś w złym kierunku i wylądowałeś w samym środku płomiennego zionięcia, dostając pełne obrażenia, ale smok złapał w pysk twoje nogi i go zamyka – powiedział mistrz gry, starając się nie wyglądać przy tym na zbyt szczęśliwego.

– Cudownie. Przypomnijcie mi raz jeszcze, dlaczego zgodziłem się to grać? – warknął Discord.

– Bo Fluttershy ci kazała – przypomniał mu smok. – No i dlatego, że ostatnio świetnie się bawiłeś i dobrze o tym wiesz. Dostajesz dodatkowe... – przerwał na rzut kością – dwa obrażenia.

– Cudownie, zostało mi pięć punktów życia. Ktoś ma jakieś genialne pomysły?

– Teraz moja tura? – zapytał Schaden, drapiąc się po policzku.

– Tak – przytaknął Spike – masz najwyższą inicjatywę.

– Rzucam Wyjątkowo Wstrętną Wałową Discorda na, no cóż... Discorda.

– Jesteś pewny? – Smok uniósł lekko brew.

– A jak.

– Dobra. Smok rzuca na uniknięcie...

– Właściwie to postać Discorda powinna rzucać, bo to on jest celem. Dizzy, próbujesz się wybronić? – zapytał Freude.

– A czy to mnie uwolni ze smoczej japy? – Draconequs zmierzył go lekko podejrzliwym spojrzeniem.

– I to zaraz.

– Dobrze. Niech się dzieje wola nieba.

Spike wyciągnął kolejny podręcznik i dokładnie przeczytał opis czaru.

– A tak. Inni nie muszą nic... dobra, Discord nie opiera się zaklęciu, więc to wchodzi. Smok czuje w pysku najbardziej obrzydliwy, paskudny smak we wszystkich Dziewięciu Królestwach.

– Ośmiu – poprawił Big Mac – jedno wysadziłeś w powietrze.

– Stary, a kto niby lubił Śmiecian? – zbył go Shining.

– No tak – zaśmiał się Spike. – Więc w *Ośmiu* Królestwach. Wypluwa Discorda na podłogę. Rzucaj na refleks, żeby sprawdzić obrażenia od upadku.

– Mam amulet piórka na wietrze, pamiętasz? – wyszczerzył się draconequs.

– Wiesz, zawsze mnie zastanawiało, po co to kupiłeś – zadumał się Armor. – Dziewięćdziesiąt procent czasu spędzamy na poziomie morza.

– O, miałem szczerzy zamiar podrzucić je któremuś z was podczas snu i zrzucić tego kogoś w przepaść, tylko po to, żeby was nastraszyć – przyznał Discord.

– Hmm... nie – stwierdził Big Mac.

– Dobra, do rzeczy – wciął się Spike, przywracając ich uwagę na właściwe tory. – Discord ląduje na ziemi, nie ponosząc obrażeń...

– EKHM – odchrząknął wywołany, wskazując na żalostną piątkę, która została w jego pudełku z życiem.

– Od upadku. Tura Shiny’ego.

– Właściwie... – zaczął powoli Schadenfreude.

– CO na Boginie?! – wkurzył się smok

– Wyjątkowa Wałowa to sztuczka, którą mogę użyć jako nagłej akcji. Nadal mam całą rundę – wyjaśnił Schaden.

– O Boże. Pieprzeni bardowie... – jęknął Armor

– Tak więc rzucam na smoka Synonim Statui Sadzawkowej.

– ...Nie – dobitnie stwierdził Spike.

– Tak.

– Nie. N.I.E. Nie ma mowy, żeby było cię jednocześnie stać na Majtasy i Synonim...

– Burgery Tarasque’a.

– ...Och, PIEŚĆ się.

Discord spoglądał to na jednego, to na drugiego, a Shining oparł łeb o stół, czekając na swoją turę.

– O czym oni mówią?

– No więc – Armor zwrócił wzrok na draconequusa, podczas gdy Schaden kłócił się z mistrzem gry – jakieś dwa miesiące temu znaleźliśmy Tarasque’a. Spał. Schadenfreude wpadł na pomysł kupienia Mirtowej Łyżki. Tej, która produkuje nieskończoną ilość jedzenia smakującego jak mokra tektura, kojarzysz? No to kupił jedną i przyszył ją do góry nogami do podniebienia Tarasque’a. Skoro budzi się tylko, gdy jest głodny, a automatycznie je przez sen, znaczy to tyle, że będzie kimał wiecznie. Potem odkrył, że innym sposobem, żeby go obudzić, jest zadanie mu naraz stu obrażeń. Zaczął więc odcinać kawałki jego ogona, co zadaje tylko pięćdziesiąt obrażeń, i robić z nich burgery. Krótko mówiąc, ma jedyną sieć fast-foodów na tym świecie. Tam się podział jego najemnik. Potem zatrudnił jeszcze kilku. Pamiętasz ten przeskok czasowy, o którym mówił Spike? Ten, który pozwolił pojawić się twojej postaci na siódmym poziomie, a nie na pierwszym? On przez cały ten czas wsłuchiwał się w dźwięk czesanej mamony.

– ...i odliczając koszty rozbudowy i dostarczenia przez czar Lotnicze Przesyłki Everfree, jestem teraz wart... – Schaden odpłynął na chwilę, przeprowadzając obliczenia i podał naprawdę nieprzyzwoitą sumę. – Tak, właśnie tyle.

Spike spojrzął, jakby ktoś przylutował mu patelnię w łeb.

– No dobra, ale to tylko *oszczędności*. Nie możesz nosić przy sobie tyle złota, bo by cię zmiażdżyło!

– Nie, tylko dziesięć procent. Taką kwotę – wskazał na mniejszą, ale i tak nedorzeczną, jak na ósmopozomowego barda, ilość pieniędzy – ...mam pod kopytem. Co, o ile pamięć mi służy, jest tuż poniżej limitu, jaki ustaliłeś na początku gry co do ilości złota, jaką możemy mieć przy sobie, zanim w ogóle odczujemy jego wagę.

– Bo nie myślałem, że zdołacie aż tyle ZAROBIĆ!

– Taa... i właśnie dlatego nie powinieneś pozwalać komuś, kto w praktyce jest czymś osobistym księgowym, grać BARDEM – perfekcyjnie logicznie wykazał Schaden.

– A czy wszyscy nie powinniśmy mieć takiej kasy? – zapytał Shining, unosząc kopyto.  
– W końcu wszyscy pracowaliśmy w restauracji.

– Nie – odparował Big Mac – ciebie wyrzucono pierwszego dnia.

– Nie wiedziałem, że można popełnić krytyczne pudło, *podając komuś posiłek!* – wkurzył się Armor.

– Stary – wciąż się Freude – zabiłeś byłą żonę króla. W całej prowincji teraz znają cię jako Królewskiego Bagażowego. Ale tak, Big Mac ma jakieś... – znowu odpłynął, dokonując obliczeń. – Tyle.

– Ano.

– Dobra, zgoda. ZGODA. Rzucaj ten swój czar przemiany w kamienną jaszczurkę. Kulaj na trafienie.

Schaden rzucił swoją dwudziestościenną kością. Potem się uśmiechnął. Spike spojrzął na nią. Potem na Schadena. Ponownie na kość.

– Nie. Skończyliśmy. Widzimy się za tydzień!

Shining i Big Mac zdziwili się, a następnie aż gwizdnęli z podziwu, widząc naturalną dwudziestkę Schadnefreude'a.

– Ekhm, Spike – zapytał Armor. – Co z walką?

– ZA. TYDZIEŃ.

– Pieprzeni bardowie. – Discord tylko pokiwał głową.